

ANNA OPACKA
Katowice

ORALNE *RESIDUUM* W *PANU TADEUSZU*
ADAMA MICKIEWICZA

1

Nie podejmując kwestii, czy Mickiewicz świadomie tworzył *Pana Tadeusza* jako epopeję¹, czy też poemat stał się epopeją narodową w wyniku zbiorowego odczucia jego czytelników, poniekąd niezależnie od zamysłu poety – przyjmujemy bez dyskusji jego „epopeiczną” kwalifikację. Spór w istocie rzeczy dotyczy stopnia nasycenia poematu epopeicznością: czy dominuje ona w nim na tyle, by stanowił on epopeję w sensie genologicznym (tj. opierał swoją konstrukcję na gatunkowych cechach epopei jako konstytutywnych dla siebie), czy też elementy epopeiczne stanowią w nim tylko „domieszkę”, nie decydującą o kwalifikacji genologicznej całości. Sprawa ta – aczkolwiek ważna dla całościowego ujęcia poematu – dla naszych rozważań jest względnie obojętna.

¹ Tak np. sądzi J. Kleiner: „Mickiewicz wiedział, że tworzy epopeję – i to było zamiarem jego od pierwszej chwili kształtowania [...]”. Zob. J. K l e i n e r, *Mickiewicz*, Lublin 1948, t. II, cz. II, s. 236. Tam też, nieco wcześniej, na s. 219, w tabelarycznym ujęciu zestawia sądy R. Pilata, S. Pigionia i swój o dziejach kształtowania *Pana Tadeusza*. Jako argument za swoim stanowiskiem podaje Kleiner m.in. bezsporne związki poematu z epopejami Homera. Referuje też w obszernym przypisie stanowiska odmienne co do pierwotnego zamysłu autorskiego poematu, Windakiewicza i Janika, różne od tezy Pigionia, że zamysł pierwotny był inny niż końcowa realizacja i ulegał przemianom w trakcie tworzenia. Ten – wciąż nie sfinalizowany – spór o gatunkową podstawę *Pana Tadeusza* przedstawił precyzyjnie K. Wyka (*Pan Tadeusz*, t. II, *Studia o poemacie*, Warszawa 1963, s. 44-72).

Tu bowiem zając się chcemy kilkoma epopeicznie nacechowanymi tropami, tropami o proveniencji oralnej – takimi, jak formularność, redundancja czy tzw. epitet stały w planie organizacji słownej, zaś w planie wyrażania np. agonistyczny model świata. Ich rodowód epopeiczny jest poświadczony², wskazanie więc ich znaczącej obecności w *Panu Tadeuszu* może ujawnić słabiej w badaniach dostrzegane złoże (bądź jego ślad bodaj) *residuum* oralnego w poetyckim wystylizowaniu utworu. Inną natomiast jest sprawą, czy stopień obecności owego *residuum* oralnego przesądza o genologicznej kwalifikacji poematu. Nas tutaj interesuje ś l a d o r a l n o ś c i.

Bez większego nasilenia uwagi możemy dostrzec powracającą formułę, związaną – od księgi I – z siadaniem do stołu i wstawaniem po posiłku. To najdłuższe i najczęściej w *Panu Tadeuszu* powracające formuły. Przyjrzyjmy się im dokładniej i spróbujmy określić ich funkcję dla Mickiewiczowskiej epopei romantycznej, a także funkcje kolejnych ich wariantów, jako że formuły te ulegają pewnym zmianom w kolejnych nawrotach:

Goście weszli porządkiem i stanęli kołem;
 Podkomorzy najwyższe brał miejsce za stołem;
 Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy,
 Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży.
 Przy nim stał Kwestarz, Sędzia tuż przy Bernardynie,

² Koncepcja Waltera J. Onga w nowym, bardzo interesującym świetle stawia opozycję „oralność”–„piśmienność”, co rzutuje również na interesującą nas sprawę elementów epopeicznych w *Panu Tadeuszu*. Wyrasta ta koncepcja z fundamentalnych ustaleń M. Parry’ego, który dokonał przełomu w badaniach nad epopeją Homera, a także z prac kontynuatorów, A. Lorda i E. Havelocka. W polskiej refleksji literaturoznawczej obecny jest Ong dzięki dokonaniem przez J. Japoleę przekładowi książki *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii* (Lublin 1992). Ponieważ dotychczas w badaniach nad polską epopeją narodową – *Panem Tadeuszem* – nie próbowano zastosować narzędzi, wypracowanych przez M. Parry’ego w badaniach nad oralną w swej genezie epopeją homerycką (np. funkcja formuły, epitetu stałego itp.), próbuję w tym szkicu zasygnalizować istnienie pewnych zjawisk, stwarzających dodatkowe możliwości interpretacji poematu Mickiewicza, jakie podpowiada teza Onga, że dopiero romantyzm z interioryzacją druku stanowi próg dla oralnego *residuum* w kulturach piśmiennych, cyrograficznych czy typograficznych. Nie podważa to literatury przedmiotu, w której toczy się spór o epopeiczność *Pana Tadeusza*: tu chodzi o inne spojrzenie na epopeicznie nacechowane zachowania artystyczne, takie jak (tradycyjnie już przy epopei wymieniane) konstrukcja bohatera, zwrotny moment w dziejach zbiorowości, jedność świata i narratora, który go opiewa, zasada „kolizji” itp. W ujęciu Onga, który wylicza cechy oralnych wykonań rapsodów (rozdz. III, szczególnie s. 61-77), obecność licznych tropów (rozpoznanych jako genetycznie związane z epopeją homerycką, o wyrazistej proveniencji) jest równoznaczna z istnieniem o r a l n e g o *residuum* w danym tekście kultury p i ś m i e n n e j. Stąd niniejsza propozycja odczytania tych „oralnych” śladów w *Panu Tadeuszu*, która może rzucić nieco nowego światła na ten poemat.

Bernardyn zmówił krótki pacierz po łacinie;
Mężczyznom dano wódkę; wtenczas wszyscy siedli
I chołodziec litewski milcząc żwawo jedli.
(I, 300-307)

Ta formuła – jak widać – pada jako informacja o siadaniu do stołu w domu Sędziego w Soplicowie. Pozornie identyczna będzie mówiła o wstawianiu po posiłku:

Wstano od stołu; pierwszy Podkomorzy ruszył,
Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy,
Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży;
Za nim szedł Kwestarz, Sędzia tuż przy Bernardynie,
(I, 819-822)

W tym miejscu następuje zmiana w formule, jeszcze widocześniejsza niż w wersie 819; kolejne bowiem wersy brzmią:

Sędzia u progu rękę dał Podkomorzynie,
Tadeusz Telimienie, Asesor Krajczance,
A pan Rejent na końcu Wojskiej Hreczeszance.
(I, 823-825)

Czy te zmiany oznaczają załamanie układu formułicznego? Czy dopuszczalna jest odmiana formuły, jej wariant naruszający przecież jej ustabilizowaną, „skostniałą” postać?

Wiadomo, że kultury oralne inaczej pojmują wierność wykonania (wygłoszenia) tekstu niż kultury typograficzne, kultury druku. Dziś wiemy, że wykonawca oralny nigdy nie „zszywał” swoich gotowych klisz-formuł identycznie, choć był o tej identyczności przekonany. Świadczą o tym bezspornie nagrania współczesnych jugosłowiańskich poetów-gawędziarzy, zgromadzone w trakcie badań przez Lorda³. Intuicja poetycka Mickiewicza

³ Zbiór ten jest obecnie przechowywany w The Parry Collection w Uniwersytecie Harvarda; zob. On g, dz. cyt., s. 89. Tam też, na s. 91, czytamy: „Każdy śpiewak jest głęboko przekonany, iż własną wersję pieśni potrafi wykonać linijka w linijkę i słowo w słowo zawsze tak samo, tak samo i po dwudziestu latach” (L o r d, 1960, s. 27). Kiedy wszakże ich rzekomo dosłowne odtworzenia zostaną nagrane, wówczas porównanie ich pokazuje, że nigdy nie są takie same”. Między jedną i drugą cytowaną formułą u Mickiewicza upłynęło, co prawda, nie lat dwadzieścia, ale pół setki linijek ledwie, dosłownie powtórzyć ją było więc łatwiej – nie chodzi tu przecie o werystyczną imitację zachowań wykonawcy oralnego. Zresztą nastąpiła też zmiana sytuacji fabularnej (wychodzenie z sali), motywująca częściową zmianę formuły. Tym niemniej elementów powtórzeniowych jest tu dostatecznie wiele, by konstrukcyjne odwołanie do stylu formularnego, oralnego było wyraźnie widoczne.

– a może i wciąż silne u niego *residuum* oralne⁴ – pozwoliły mu na kongenialną imitację zachowań rapsoda oralnego: podobnie jak tamten różnicuje wersje formuły w swojej poetyckiej opowieści. Swoje własne wersje klisz, gotowych do zszywania na daną okoliczność, każdorazowo dobiera, nieco je zmieniając stosownie do okoliczności. Kościec formuły jest jednak widoczny wyraźnie: kościec, oparty na pewnym porządku wymieniania osób.

Już wcześniej w tej księdze, jeszcze przed zasiadaniem do stołu, w szanującym porządek i staropolski obyczaj domu Sędziego mieliśmy przedsmak niezmienności pewnego, przyjętego w Soplicowie ładu, utrwalonego formułą; padła ona wtedy, gdy „towarzystwo” wracało z lasu. Warto na ten fragment zwrócić uwagę, bo widoczne są w nim uzasadnienia niezmienności staropolskiego obyczaju, któremu hołduje Sędzia:

Właśnie z lasu wracało towarzystwo całe,
Wesoło, lecz w porządku; naprzód dzieci małe
Z dozorcą, potem Sędzia szedł z Podkomorzyną,
Obok pan Podkomorzy otoczony rodziną;
Panny tuż za starszymi, a młodzież na boku;
Panny szły przed młodzieżą o jakie pół kroku
(Tak każe przyzwoitość); nikt tam nie rozprawiał
O porządku, nikt mężczyzn i dam nie ustawiał,
A każdy mimowolnie porządku pilnował.
Bo Sędzia w domu dawne obyczaje chował
I nigdy nie dozwalał, by chybiano względu
Dla wieku, urodzenia, rozumu, urzędu;
„Tym ładem, mawiał, domy i narody słyną,
Z jego upadkiem domy i narody giną”.
Więc do porządku wykli domowi i służcy;
(I, 210-224)

Tu pada wprost określenie i wyliczenie powodów zachowania owego „porządku” w obyczajowości soplicowskiego dworu: „(Tak każe przyzwoitość)”, „Tym ładem, mawiał, domy i narody słyną, / Z jego upadkiem domy i narody giną”, „Więc do porządku wykli domowi i służcy”. I ostateczne wyjaśnienie, uzasadnienie – odwołanie się do autorytetu, ujawniające

⁴ Interesujące mogą być dla tej kwestii informacje S. Pigoń, zamieszczone w broszurze *Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu”* (Kraków 1934, s. 4), a dotyczące dość jednak świeżej w rodzinie Mickiewiczów tradycji kultury cyrograficznej. Pisze Pigoń o ojcu poety: „Jeszcze jego ojciec, podobnie jak czterech stryjowie, był niepiśmienny”. Kultura oralna nie była więc odległa, tkwiła w pobliżu. Co – z drugiej strony – potwierdza tezę Onga o datowaniu pełnej interioryzacji druku, a z nim przemiany mentalności oralnej, na okres romantyzmu.

„ustrój” tego dworu, jego „instancję nadrzędną”: „Bo Sędzia w domu dawne obyczaje chował”.

Informacja o „porządku”, ustalonej raz na zawsze obyczajowości towarzyskiej w tym świecie pada zawsze, gdy pojawia się identyczna (lub prawie identyczna) formuła lub jej wariant, prowadząc czytelnika do domu Sędziego lub w jego otoczenie⁵. Zofia Szmydtowa, interpretując związki poglądów Mickiewicza z okresu wykładów paryskich i „Trybuny Ludów” z myślą J.-J. Rousseau⁶, zwraca uwagę na wątek owej „konserwacji” obyczaju narodowego. Pisze: „Wzywa też myśliciel francuski do przestrzegania obyczajów narodowych [...]. Zachęca do zabaw i rozrywek, noszących charakter odrębny, wyróżniający od innych narodów. Rzeczy drobne, należące do rodzimego zwyczaju, mogą decydować o poczuciu swojskości, stanowić ważny łącznik z ojczyzną”⁷. Wydaje się, że Mickiewicz już w *Panu Tadeuszu* zrealizował tę teorię z pełną starannością: wskazują na to przytoczone formuły.

Formuliczny passus o tej samej konstrukcji pojawi się znów w księdze II poematu, wszelako znamienne przetworzony. Nie jest to wariant formuły, pozbawiony motywacji dla swojej odmienności. Rozpoznamy go bez wątpliwości; pomaga w tym zresztą sytuacja, z jaką jest związany – kolejny posiłek w domu Sędziego, tym razem śniadanie po wczesnym polowaniu: „I krzątała się służba wokoło śniadania” (II, 478). Tym razem formułę otwiera informacja wstępna:

Jakoż po wszystkich izbach panował ruch wielki,
Roznoszono potrawy, sztuce i butelki;
Mężczyźni tak jak weszli, w swych zielonych strojach,
Z talerzami, z szklankami chodząc po pokojach,
Jedli, pili lub wsparci na okien uszakach

⁵ Znamienne, że dalszy tok wywodów o roli starego obyczaju szlacheckiego, które prowadzą już to Sędzia, już to Podkomorzy przy stole, koncentruje się w dalszym ciągu na pożytkach, płynących z zachowania staropolskich zasad – i na zagrożeniach, jakie niesie cudzoziemszczyzna, której „[...] grzeczność zda mi się kupiecka, / Ale nie staropolska ani też szlachecka” (I, 364-365). Wystarczy tu przeczytać zgryźliwą wypowiedź Podkomorzego, ironizującą modę na nowinkarstwo: „Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi, / A co Francuz wymyśli, to Polak polubi” (I, 379-380). No cóż, częsta zmiana mody likwiduje możliwość ustabilizowania narracji o niej, możliwość zastosowania stylu formularnego. Co innego w wypadku utrwalonego, niezmiennego porządku...

⁶ Z. S z m y d t o w a, *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961, s. 247 n.

⁷ Tamże, s. 248. W sposób ogólny wskazuje też Szmydtowa na wcześniej widoczne związki koncepcji Mickiewicza z tą myślą Rousseau, wymieniając *Księgi* i *Pana Tadeusza*. Wejście w szczególności poematu potwierdza trafność sugestii Szmydtowej.

Rozprawiali o flintach, chartach i szarakach;
(II, 479-484)

I dopiero kolejny wers inicjuje formułę właściwą, związaną z „porządkiem przy stole” w domu Sędziego. Tym razem – z nieporządkiem, widocznym wyraźnie w przytoczonej partii wstępnej formuły. Ale też – z nieporządkiem, który od razu zostanie skomentowany w relacji do zazwyczaj panującego porządku, zaakcentowanego zresztą brzmieniem poczynającego formułę wersu:

P o d k o m o r s t w o i S ę d z i a p r z y s t o l e; a w k ą t k u
Panny szeptały z sobą; n i e b y ł o p o r z ą d k u,
J a k i s i ę p r z y o b i a d a c h i w i e c z e r z a c h c h o w a.
Była to w staropolskim domie moda nowa;
Przy śniadaniach pan Sędzia, choć nierad, pozwalał
Na taki nieporządek, lecz go nie pochwałał.
(II, 485-490)

Otóż to! Przez tę odmianę formuły uzyskuje Mickiewicz dwa efekty: wzmocnienie wrażenia nienaruszalności podstawowych obyczajów i „rytuałów” w domu Sędziego, wzmocnienie bodaj silniejsze, niżby to miało miejsce przy powtórzeniu identycznej wersji formuły (wszak wyjątek potwierdza regułę – a tu śniadanie jest ukazane właśnie jako wyjątek, niechętnie tolerowany) – oraz dodatkową okazję do zmanifestowania tradycjonalizmu (żeby nie powiedzieć: konserwatyzmu) pana domu. Pozwalał wprawdzie na „modny nieporządek” – ale go nie pochwałał. Ten efekt bardzo dobrze koresponduje z istotą funkcji formuły w świecie oralności pierwotnej: ona stabilizuje w społeczeństwie stary ład, utrwala go⁸. Jest z samej swej natury elementem gruntującym tradycję.

Formuła zasiadania do stołu powraca w księdze III – poeta i tu nie omieszkał związać jej z kultem tradycji:

⁸ Pisze o tym m.in. A. Gawroński w artykule *Dlaczego Platon wykluczył poetów z państwa. Semiotyka tekstowa literatury wobec dialektyki sokratejskiej*, „Teksty”, 1980, z. 4. Ong, omawiając cechę kultury oralnej, ujętą w kategorii „zachowawczość czy tradycjonalizm” (s. 67), pisze: „Wiedza pojęciowa nie powtarzana na głos musiała w pierwotnej kulturze oralnej niezwłocznie zniknąć, dlatego społeczności oralne wkładają wiele energii w ciągłe powtarzanie tego, czego żmudnie nauczono się przez wieki. Owa konieczność wymusza wysoce tradycjonalne albo zachowawcze, konserwatywne nastawienie umysłowe, które słusznie wzbrania się przed eksperymentem intelektualnym”. I dalej: „Zwykle jednak nowe systemy pojęciowe oraz inne zmiany [...] urzeczywistniają się w ramach struktury noetycznej wyraźnie f o r m u ł o w e j i tematycznej” (s. 68, podkr. moje – A. O.).

Dzwon ten, w każde południe krzyczący z poddasza,
Gości i czeladź domu na obiad zaprasza:
Tak było w dawnych licznych dworach we zwyczaju
I zostało się w domu Sędziego [...]
(III, 688-691)

W domu Sędziego utrzymała się skamielina obyczajowa – a w narracji poematu skamielina językowa, formuła, powtórzona za księgą I:

Goście weszli w porządku i stanęli kołem;
Podkomorzy najwyższe brał miejsce za stołem;
Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy,
Idąc kłaniał się starcom, damom i młodzieży;
Obok stał Kwestarz; Sędzia tuż przy Bernardynie.
Bernardyn zmówił krótki pacierz po łacinie,
Podano w kolej wódkę, za czym wszyscy siedli
I chołodziec litewski milczkiem żwawo jedli.
(III, 700-707)

Nie byłby Mickiewicz pojętym obserwatorem zachowań narratorów z *Iliady* czy *Odysei*⁹, gdyby formuła była całkowitą kliszą – pełnym, „kropka w kropkę” powtórzeniem. Toteż pewne zmiany wobec wersji z księgi I się pojawiają: zamiast „Przy nim stał Kwestarz” jest „Obok stał Kwestarz”, zamiast „Mężczyznom dano wódkę; wtenczas wszyscy siedli” jest „Podano w kolej wódkę, za czym wszyscy siedli”, zamiast „milcząc” jest „milczkiem”. Nie są to zmiany powodujące zatarcie tożsamości formuły – raczej zmiany imitujące pewne „niedokładności” powtórzeń, charakterystyczne dla reprodukcji formuł w kulturze oralnej.

Inną motywację mają zmiany, widoczne w użyciu formuły w księdze V:

Goście weszli w porządku i stanęli kołem;
Podkomorzy najwyższe brał miejsce za stołem;
Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy.
Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży.
Kwestarz nie był u stołu; miejsce Bernardyna

⁹ Bliski dostrzeżenia stylu formularnego był S. Pigoń, gdy – komentując dwuwiersz: „Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy; / Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży” (I, 820-821), pisał: „[...] dwuwiersz ten (zob. I, 302 i n.) powtarza się parę razy w poemacie; jest to tzw. *refren* (wiersz powracający), dowód świadomego stylizowania utworu na miarę epicką. Refreny podobne występują bardzo często w *Iliadzie*”. Zob. A. M i c k i e w i c z, *Pan Tadeusz*, wyd. trzecie zmienione, oprac. S. Pigoń, Wrocław 1958, Bibl. Nar. I, 83, s. 67. Nie zauważył jednak ani pełnej formuły (tylko jej wyimkowy, dwuwiersowy fragment), ani jej funkcji i związku z tradycją epopei „oralnej”.

Po prawej stronie męża ma Podkomorzyna.
 Sędzia, kiedy już gości jak trzeba ustawił,
 Żegnając po łacinie stół pobłogosławił;
 Mężczyznom dano wódkę; za czym wszyscy siedli
 I chłodnik zabelany milcząc żwawo jedli.
 (V, 305-314)

I tutaj występują zmiany, które można wyjaśnić jako „normalne” zniekształcenia formuły w reprodukcji oralnej: to np. zamiana „chołodzca litewskiego” na „chłodnik zabelany”, nazwę ekwiwalentną. Ważniejsze, że występują tu również zmiany odróżniające to użycie formuły od poprzednich w sposób rzeczywiście istotny: to np. zastąpienie Kwestarza przez Podkomorzynę czy odmówienie łacińskiego pacierza przez Sędziego.

Zmiany te są spowodowane odmiennością sytuacji fabularnej wobec tej, która towarzyszyła poprzednim użyciom formuły. Wieczera odbywa się nie w domu Sędziego, ale na zamku, gdyż

[...] Uparty Protazy
 Nie dbając na wyraźne Sędziego zakazy,
 W niebytność państwa znowu do zamku szturmował
 I kredens doń (jak mówił) zaintromitował.
 (V, 301-304)

Nieobecność Kwestarza, ks. Robaka – którego zakapturzona twarz mignęła Tadeuszowi, wracającemu ze schadzki z Telimeną – nie była więc przypadkowa: wieczerzać w miejscu tylu upokorzeń było dlań ponad siły. Miał też obawy, czy nie zdradził się celnym strzałem, ratując życie Hrabiemu. Te i inne jeszcze okoliczności sprawiają, że dość tu radykalna zmiana w formule jest umotywowana „rzeczowo”, wynika z akcji poematu.

Istotniejsze jest jednak to, że – mimo tak zmienionych okoliczności fabularnych – formuła się pojawia, jakby była nieodwołalnie związana z „ramową” sytuacją: pojawia się sytuacja zasiadania do stołu – i już „w gotowości” jest do użycia związana z nią formuła. I zostaje ona użyta: wszak początek i koniec opisu tej sytuacji jest niemal literalnie użytą formułą. I ona stanowi tu punkt odniesienia: wszak to w odniesieniu do niej pada określenie, że „Kwestarz nie był u stołu”, że „miejsce Bernardyna” zajęła żona Podkomorzego. Jawi się „trwała” sytuacja – i ona „wywołuje” gotową, związaną z nią formułę. I dopiero wtórnie, używając już tej gotowej formuły, narrator wprowadza w jej ramach modyfikacje

wymuszone przez zmiany sytuacyjne¹⁰ – wprowadza, do tej formuły się odwołując i przestrzegając wyznaczonej przez nią kolejności wymienianych szczegółów: jeśli w podstawowej formule była najpierw mowa o Podkomorzym, a później o Kwestarzu, to i w tej zmienionej sytuacji najpierw powie się o Podkomorzym, a później o nieobecności Kwestarza, w przewidzianym w formule miejscu:

G o ś c i e weszli w porządku i stanęli kołem;
P o d k o m o r z y najwyższe brał miejsce, za stołem;
Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy.
Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży.
Przy nim stał K w e s t a r z, Sędzia tuż przy B e r n a r d y n i e
(I, 300-304)

G o ś c i e weszli w porządku i stanęli kołem;
P o d k o m o r z y najwyższe brał miejsce za stołem;
Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy.
Idąc kłaniał się damom, starcom i młodzieży.
K w e s t a r z nie był u stołu; miejsce B e r n a r d y n a
(V, 305-309)

Formuła działa niezawodnie, swoją stabilnością utrwalając przyjęty obyczaj. Także: swoją sakramentalną powtarzalnością przypominając formułę „rytualną”¹¹ – i ujętemu w niej obyczajowi nadając poniekąd charakter rytuału. Gdy następuje zmiana obyczaju – uwidocznia się ona w formule, uwidocznia ostro jako „wyłom” na tle pozostałej, zachowanej części formuły, jako jej – o różnej intensywności – „złamanie”.

Tak jest i w *Panu Tadeuszu*: stopień odstępstwa od usankcjonowanej, zrygoryzowanej postaci formuły jest miarą zakłócenia przyjętego porządku świata, sygnałem przemian, wkraczających do soplicowskiej społeczności. Zmiana formuły, jej destrukcja – to zmiana bądź destrukcja świata, który ona reprezentuje. Gdy do Soplicowa wkraczają sprawy przebudowujące do-

¹⁰ Podobne zjawisko użycia stylu formularnego w romantycznej epopei spotykamy np. w J. I. Kraszewskiego poemacie *Anafielas. Pieśni z podań Litwy*, gdzie określona sytuacja (np. wejście do domu czy wyjście z domu na wyprawę) jest ujmowana w gotową formułę: „Wziął Wiżos, łuk swój przez plecy przerzucił” / „Na nogach Wiżos z kory wyplecione, / Łuk ze strzałami przypięty na plecach” itp. Gdy nastąpi zmiana „cywilizacyjna” / „Wiżos z kory” zostanie zamienione na „żelazne Wiżos”, ale formuła zostanie. Szerzej o tym piszę [w:] *Litewska epopeja J. I. Kraszewskiego. Szkice o „Anafielas”*, Katowice 1988, s. 61 nn.

¹¹ Tak określa ten passus poematu W. Żarski w artykule *Kulinarna scena semantyczna w „Panu Tadeuszu” i „Przedwiośniu”*, [w:] *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1993, s. 334.

tychczasowy układ, gdy następuje ów epopeiczny „moment przełomowy” dla społeczności zaścianka, gdy zmienia się jego „ustrój” – radykalne zmiany następują również w formule. Bo, rzecz jasna, staje się to wszystko w czasie uczty, w czasie zasiadania do nieskąpo zastawionych stołów. I formuła tego obrządku zostaje przywołana: Podkomorzy i tutaj „wziął miejsce zaszczytne”, miejsce „obok na prawej stronie” nadal jest znamienite, nadal też „podawano wódkę przed jedzeniem”, a wcześniej – podobnie jak w księdze V Sędzia, co to „gości jak trzeba ustawił” – Wojski „Wskazuje wszystkim miejsca i gości usadza”.

O ile jednak w przypadkach wcześniejszych można było mówić o powtórzeniu formuły – nawet tam, gdzie następowały w niej pewne zmiany, wystarczająco obszerna jej część była powtórzeniem wiernym, tak że nie było wątpliwości, że jest to ta sama formuła – o tyle tutaj mamy do czynienia bardziej z aluzyjnym „przywołaniem” formuły niż z nią samą. Zostaje po części rozsiana w dłuższych partiach tekstu (np. informacja o podaniu gościom wódki, mieszcząca się w zwartej, kilkuwersowej formule zasiadania do stołu – tutaj pada w dalszej partii tekstu, jako nawiasowe wtrącenie), zachowują się jakiejś jej strzępy, wystarczające jako ewokująca formułę aluzja, ale już nie pretendujące do roli powtórzenia samej formuły:

Wchodzi pan Wojski w czapce i z głową zadartą,
 Nie wita się i miejsca za stołem nie bierze,
 Bo Wojski występuje w nowym charakterze,
 Marszałka dworu; laskę ma na znak urzędu
 I tą laską z kolei, jako mistrz obrzędu,
 Wskazuje wszystkim miejsca i gości usadza.
 Naprzód, jako najpierwsza województwa władza,
 Podkomorzy - Marszałek wziął miejsce
zaszczytne:
 Ze słoniowym poręczem krzesło aksamitne;
 Obok na prawej stronie generał Dąbrowski,
 Na lewej siadł Kniaziewicz, Pac i Małachowski.
 [...]
 Pan Sędzia skłoniwszy się opuścił biesiadę;
 On na dziedzińcu włościan traktował gromadę;
 Zebrawszy ich za stołem na dwa staje długim,
 [...]
 Tadeusz i Zofija do stołu nie siedli;
 Zajęci częstowaniem włościan, chodząc jedli.
 (XII, 2-22)

Ramowa sytuacja, która wiązała się z wystąpieniem formuły, powtarza się: sytuacja uczty. Ale formuła ulega dezintegracji, aluzyjnie jeno

przywołana. Zmienia się w Soplicowie zrygoryzowany dotychczas obyczaj, rozluźniają się hierarchie – rozluźnia się i zanika określająca je formuła, sygnalizując kres starego świata.

II

Wskazaliśmy, że najbardziej rzucają się w oczy redundantne miejsca początku i zakończenia posiłków w Soplicowie. Spróbowaliśmy także określić z grubsza niektóre funkcje tych formułowych *passusów*, zwracając również uwagę na funkcję ich wariantów. Nie są to przecież jedyne ślady oralnej techniki narracji w tym epopeicznym poemacie – warto bodaj sondażowo przyjrzeć się niektórym z pozostałych¹², aby choć w zarysie ujawniła się skala nawiązania przez Mickiewicza do tradycji oralnej epopei, skala o dość sporej rozpiętości i intensywności użycia poszczególnych tropów.

Jednak podobnie jak trudno by było uznać operowanie przez Mickiewicza wyrazistą skądinąd redundancją formuły za zbyt natrętne, tak i tzw. epitet stały, choć zauważalnie obecny i znaczący, nie jest wprowadzany nachalnie. W każdym razie mniej nachalnie, niżby to wynikało z rozślawienia roli epitetu „ostatni” w powszechnej świadomości absolwentów szkół polskich, niemal przekonanych, że w *Panu Tadeuszu* Mickiewicz innego przymiotnika nie używał, za to tego – bez przerwy. Ten „stały” epitet istotnie dość często jest w poemacie stosowany – ale w sposób znamieny: nie stanowi „stałego” określenia jednej osoby, nie „zrasta” się z nią, ale jest stosowany do różnych osób bądź instytucji, reprezentujących stary, odchodzący świat. Od tytułowego „ostatniego zajazdu na Litwie” przez Podkomorzego, ukazanego jako „ostatni, co tak poloneza wodzi”, Protazego, który czynnie zmanifestował, jak to „usnął ostatni Woźny trybunału”, Gerwazego, któremu również –

Wtem ciężka marzeniami na pierś spadła głowa
I tak usnął ostatni Klucznik Horeszkowa.
(V, 904-905)

¹² Tu sygnalizujemy obecność formuły, epitetu stałego i zasady agonistycznej konstrukcji świata. Szerzej o tych i pozostałych, wskazanych przez Onga sprawach piszę w przygotowywanej do druku pracy o *residuum* oralnym w poezji polskiego romantyzmu.

– aż po Hrabiego, „ostatniego z Horeszków” (acz z pewnymi zastrzeżeniami) i innych. Sygnalizuje więc ten epitet kres starego, odchodzącego świata, z tak ciepłym żalem opisanego w poemacie¹³, jest „rozpisany” na składniki – rozmaite – pewnej zbiorowości, co odbiera mu „manieryczność” powtarzalności. Do określonych osób bywa stosowany sporadycznie, dzięki czemu nie „umotonna” ich charakteryzowania – ale wyznacza ich przynależność do wyraźnie nacechowanej sfery świata poematu, sfery odchodzącej.

Ten „nostalgiczny” odcień znaczeniowy stałego epitetu „ostatni”, tak mocno akcentowany w badaniach i związany z sygnałem kresu dawnego świata, nie wyczerpuje jednak jego funkcji w poemacie: mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju „gry” poetyckiej z tym epitetem, o ustalonym, „skostniałym” dla tego poematu znaczeniu, „gry” wykorzystującej przekornie ów ustalony kontekst znaczeniowy. Tak dzieje się z określaniem Hrabiego – ilekroć określanie to następuje w obecności Gerwazego lub jeśli to sam Gerwazy mówi o Hrabim, wówczas nieodmiennie pojawia się uzupełniająca stały epitet „ostatni” (i przez to współtworząca nową, poszerzoną wersję tego epitetu) nawiasowa informacja, że Hrabia to na pewno „ostatni z Horeszków”, „choć po kądzieli”. To – poszerzone – określenie przysługuje już wyłącznie Hrabiemu i stanowi jego wyrazisty „epitet stały”, akcentujący Gerwazowe usilne wyposażanie Hrabiego w rodowe dziedzictwo Horeszków, które okazuje się istotnie mocno wplecione w kilkupokoleniowy warkocz z konopnego przędzy¹⁴:

[...] W Panu krew Horeszków płynie,
Jesteś krewnym Stolnika po matce Łowczynie,
Która się rodzi z drugiej córki Kasztelana,
Który był, jak wiadomo, wujem mego Pana
(II, 257-260)

Ten zapewne znój, związany z dotarciem przez długą kądziel do rodowego związku, sprawia, że kądziel ta wciąż bywa przywoływana – nawet wówczas, gdy dynamika i groza sytuacji nie bardzo sprzyja takim dygresyjnym dookreśleniom:

¹³ Zob. m.in. K l e i n e r, dz. cyt., s. 246 – gdzie badacz „żał za minioną rzeczywistością zbiorową, za zespołem ‘ostatnich’” określa jako przejście idylli w elegię. Zob. też P i g o Ń, dz. cyt., s. 13.

¹⁴ Zob. wykres genealogiczny w cytowanym wydaniu *Pana Tadeusza* w Bibliotece Narodowej w oprac. S. Pigoń, s. 606.

„ [...]

A niedźwiedz z tyłu już, już, na Hrabiego głowie,

Ostatniego z Horeszków! chociaż po kądzieli.

Jezus Maria! krzyknąłem; [...]”

(IV, 781-782)

Widać z zamachu ręki, że silnie uderzy,

A z oczu łatwo zgadnąć, że w Hrabiego mierzy

(Ostatniego z Horeszków, chociaż po kądzieli)

Mniej baczni młodzi ruchów starca nie pojęli;

Gerwazy zbladnął, ławą Hrabiego zakłada,

Cofa się ku drzwiom; [...]

(V, 746-750)

Stabilizacja tego epitetu jest tym bardziej wyrazista, że w tej rozwiniętej postaci pojawia się on (co widać i w powyższych cytacjach) zarówno w mowie Gerwazego, jak i narratora, poniekąd¹⁵ – siłą rzeczy – uniezależniając się od podmiotu mówiącego i uzyskując swoistą „autonomię” jako skonwencjonalizowany element stylu oralnej epopei. I tak – jeśli narrator opisze scenę batalistyczną w ten sposób:

Trzech jezdnych padło rannych, jeden trupem leży.

Padł koń Hrabi, spadł Hrabia; Klucznik krzycząc bieży

Na ratunek, bo widzi, jegry na cel wzięli

Ostatniego z Horeszków, chociaż po kądzieli.

(IX, 575-578)

– to o księgę dalej Gerwazy, przy wspomnieniu tej samej sceny, tej samej użyje frazy:

„[...]

A wszystko to przez Waszą Panie Jacku winę.

A wszakże gdy dziś jegry Hrabie na cel wzięli,

Ostatniego z Horeszków chociaż po kądzieli

[...]”

(X, 767-769)

¹⁵ Poniekąd, bo – z drugiej strony – w innych kontekstach (tj. poza mową Gerwazego i narracją prezentującą sceny z jego udziałem) ten rozwinięty epitet się nie pojawia. Może zawierać się w tym sugestia, że właśnie – i tylko – dla Gerwazego jest istotne ciągle akcentowanie tego rodowodu, w istocie rzeczy – jak to podkreślił Pigoń – „dziesiątej wody po kisielu”, zawsze jednak sugerującego pozycję dziedzica rodu. Zob. P i g o ń, *Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu”*, s. 14.

Warto jednak – powtórzmy – odnotować, że Mickiewicz różnicuje sposoby stosowania epitetu stałego, nie czyniąc zeń narzędzia podstawowego określania postaci, jak to działo się w dawnej epopei oralnej. Tutaj ten epitet, acz stosowany – używany bywa w odniesieniu do niektórych tylko osób i w sposób wyraziście sfunkcjonalizowany, nie „mechaniczny” (jak np. „chytry Odys” w epopei Homera). Równocześnie na tyle wyraźnie, by wystarczająco została zaakcentowana „pamięć gatunku” o jednym z podstawowych swoich i najstarszych komponentów stylowych. Gest oszczędności jest jednak wyraźny: np. postacią wręcz napraszającą się o zaopatrzenie w epitet stały jest Buchman – postać wyposażona w jedną tylko dominującą cechę. Za każdym pojawieniem się ujawnia skłonność do analitycznych, pedantycznych dywagacji, doprowadzając tym obecnych do białej gorączki. I choć jest to cecha dość mocno wyjaskrawiona parodystycznie i stała, epitetu stałego Buchman nie uzyskuje.

Podobnie rzecz się ma z innymi postaciami, występującymi w aurze stałych skojarzeń, a nie uzyskujących epitetu stałego. W sposób szczególny dotyczy to dwóch postaci, będących nosicielami komizmu: Telimeny i Hrabiego. Hrabia jest wprawdzie wyróżniony omówionym przed chwilą epitetem stałym, Telimena nie, ale i w przypadku Hrabiego dostrzegamy dodatkowe nacechowanie postaci, umożliwiające zastosowanie epitetu stałego. Przy obu tych postaciach widoczna jest ludyczna zasada budowania związanych z nimi skojarzeń trwałych – budowania jakby na wzór epitetu stałego. W przypadku Telimeny będzie to stały sposób rymowania sekwencji powracających wspomnień „w Peterburku [...] w biurku”, dla Hrabiego zaś „Birbanterokka [...] opoka”. Zdaniem Kleinera¹⁶ zostaje w ten sposób uwydatniona ich cudzoziemszczyzna – określona cecha stała – funkcjonalnie więc wyręczają te rymy epitet stały, choć nim nie są. Ta różnorodność „gry” z epitetem stałym, jego transformowanie lub wyposażanie w jego funkcję innych tropów świadczy o swobodzie, z jaką Mickiewicz posługiwał się tradycją gatunkową epopei, związaną w tej postaci z mentalnością ludzi kultury oralnej. „Ludzie oralni – pisze W. Ong¹⁷ – szczególnie w języku oficjalnym, wolą nie żołnierza, lecz dzielnego żołnierza; nie księżniczkę, lecz piękną księżniczkę; nie dąb, lecz twarde dąb. W kulturze oralnej łatwo o zagadkę, w której pytanie, dlaczego dęby są mocne, stawia się po to, by zapewnić, że tak jest, by zbitka słowna pozostała nie tknięta; nie zmierza

¹⁶ Zob. K l e i n e r, dz. cyt., s. 236.

¹⁷ O n g, dz. cyt., s. 64-65.

się do kwestionowania czy budzenia wątpliwości co do tej atrybucji [...]. Tak więc żołnierze są dzielni, księżniczki piękne, a dęby mocne na zawsze. Nie znaczy to, że nie mogło być innych epitetów dla żołnierzy, księżniczek czy dębów, nawet epitetów antytetycznych: te jednak są również standardowe: także żołnierz samochwał, nieszczęśliwa księżniczka mogą stanowić część zestawu”. I ślad tej tradycji w *Panu Tadeuszu* jest widoczny: owa „pamięć gatunku” epopeicznego, która jest równocześnie *residuum* oralnym w tym romantycznym poemacie, *residuum* wciąż obecnym w literaturze polskiego romantyzmu.

III

Żołnierz samochwał prowadzi do skojarzenia z kolejną cechą charakterystyczną oralności, wymienioną przez Onga¹⁸ – z „zabarwieniem agonistycznym”, przejawiającym się zarówno w strefie werbalnej utworu, jak i odnoszącym się do stylu życia. Pisze Ong: „Pismo sprzyja oderwaniu, abstrakcji, odrywa zatem wiedzę od obszarów, w których toczy się dramat ludzkiego bytowania [...] oralność, sytuując wiedzę w kontekście ludzkich zmagania, pozostaje zanurzona w świecie ludzkiego życia”¹⁹. W obszarze zachowań werbalnych przejawia się owo zabarwienie agonistyczne w pochwałach i przechwałkach (np. własnego męstwa), a także w docinkach słownych wobec przeciwnika²⁰.

Tego typu zachowania językowe można dostrzec np. w wypowiedziach Gerwazego, w jego pochwałach Scyzoryka:

„[...]
(Zapewne Pan o moim słyssał Scyzoryku,
Sławnym na każdym sejmie, targu i sejmiku)
[...]”

(II, 345-346)

¹⁸ Tamże, s. 70.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże. Ong pisze: „Wzajemne przezywanie się, typowe dla społeczności oralnych całego świata, lingwiści oznaczyli specjalną nazwą: *flyting* (albo *fliting* – kłótnia)”.

Nie da się ich oddzielić od opowieści o „przewagach” samego Gerwazego – kolejne wersy mówią już nie o broni samej, lecz o „działaniach agonistycznych” jej właściciela, o jego „stylu życia”:

„[...]
Przysięgłem wyszczerbić go na Sopliców karkach,
Ścigałem ich na sejmach, zajazdach, jarmarkach;
Dwóch zarąbałem w kłótni, dwóch na pojedynku;
Jednego podpaliłem w drewnianym budynku,
Kiedyśmy zajeżdżali z Rymszą Korelicze,
Upiekł się tam jak piskorz; a tych nie policzę
Którym uszy obciąłem. Jeden tylko został,
Który dotąd ode mnie pamiątki nie dostał!
(II, 347-354)

W *Panu Tadeuszu* trudno zliczyć miejsca, w których mowa jest jeśli nie o sporze, to o bitwie, zajeździe, kłótni, pojedynku... Przytoczmy więc jeszcze taki passus, w którym spór zamienia się w miotanie inwektyw tak dobitnych, że raczej trudno by je było określić jako „docinki słowne” wobec przeciwnika. Oto jak major Płut – zmoskwiałały onegdajszy Płutowicz – lży „dobrego Rosjanina” Rykowa i zbuntowaną szlachtę:

Słyszając to Major wstaje i od gniewu parska.
„Czy ty oszalał Ryków? to służba cesarska,
A służba nie jest družba, stary głupi Ryków!
Czy ty oszalał? ja mam puszczać buntowników!
W takim wojennym czasie! Ha pany Polaki,
Ja was nauczę buntu! Ha szlachta łajdaki
Dobrzyńscy, oj ja znam was, niech łajdaki mokną!
(I zaśmiał się na całe gardło, patrząc w okno)
(X, 132-139)

Za chwilę pamięć odświeży Płutowi przyczynę żywionej do Dobrzyńskich nienawiści – co przeniesie go do wcześniejszej sytuacji, sprzed roku, równie w przejawach werbalnych „agonistycznej”, ale o odwróconych rolach nadawcy i adresata inwektyw:

„[...]
Wszakże ten sam Dobrzyński co siedzi w surducie,
Hej zdjęć mu surdut; w roku przeszłym na reducie,
Zaczął ze mną tę kłótnię, kto zaczął? on, nie ja.
On gdy tańczyłem, krzyknął: ‘Precz za drzwi złodzieja!’
[...]
On krzyczy z tyłu: ‘Złodziej!’ szlachta za nim: ‘Ura!’

Skrzywdzili mnie – a co? wpadł w me szpony szlachciura.
Mówiłem: 'Ej Dobrzyński! ej przyjdzie do woza
Kozą' – a co? Dobrzyński widzisz! będzie łoża.

[...]"

(X, 140-150)

Wystarczy dodać do tego spory o Kusego i Sokoła²¹, opowieść Woj-
skiego o pojedynku Domejki z Dowejką, zajazd poprzedzony burzliwymi
sporami w Radzie, bitwę, konflikt ze Stolnikiem Jacka Soplicy i jego
dramatyczne dzieje, a wcześniej wzmianki Hrabiego o wyczynach opisanych
w *Tajemnicach zamku Birbante-rokka* etc. etc. – całą tę materię o różnym
zabarwieniu nastrojowym, od żartu po dramat – by skonstatować, że w
istocie rzeczy ten spokojny na pozór, idylliczny świat Soplicowa jest
bezustannie podszyty niepokojem, konfliktem, sporem. Że – słowem – jest
to świat agonistyczny. Aż po *Epilog*, w którym ten rys rzeczywistości
poematu zostaje gorzko skonkludowany jako piętno –

Przeklęstw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Za późnych żalów, potępieńczych swarów!
[...]
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich!

(*Epilog*, 3-5, 17-19)

Którymi to zdaniami zanurza się *Pan Tadeusz* w agonistyczny świat
realnej emigracji tamtego czasu. Ale to już inne sprawy²².

²¹ W sporze tym można się dopatrywać komediowej, parodystycznej wersji pojedynku czy „zawodów”, „zapasów”, charakterystycznych dla opowieści oralnych.

²² Wszystkie cytaty z *Pana Tadeusza* podaję za wydaniem: A. M i c k i e w i c z, *Dzieła*, pod red. Z. J. Nowaka, t. 4, Warszawa 1995.